Opłacone ryczałtowo.
Nr. 27. Kraków, dnia 3 lipca 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dolary. Nr. pojed. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 marek

Generalne Zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 60 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Wyjaśniło się.

Kiedy z końcem maja br. prezydent ministrów Witos oświadczył przedstawicielom stronnictw, że oddaje im swój urząd do dyspozycji, nikomu nie przychodziło na myśl, by po uchwale wszystkich stronnictw, wyrażającej pełne zaufanie do prezydenta ministrów, wytworzyć się miało przesilenie, które trwało nieomal cztery tygodnie. Okazało się wkrótce, że prawica celowo, z całą świadomością przeciągała rozwikłanie się przesilenia, bo uznała chwilę za wskazaną do ujęcia władzy w swoje ręce. Filary prawicowe radziły dzień w dzień nad obaleniem rządu Witosa, układały już nawet listę nowego rządu w nadziei, że uda im się steroryzować grupy lewicowe i wytworzyć rząd w stylu Dubanowicza i Teodorowicza, rząd, któryby unicestwił dotychczasowe zdobycze demokracji w Polsce i pchnął państwo na tory ormiańsko-średniowiecznego wstecznictwa.

Najzaciętszym bojownikiem o rząd prawicowy był p. Dubanowicz. Mały ten człowieczek, chorujący nieuleczalnie na manję wielkości, najwsteczniejszy chyba umysł w całej Polsce, prowadzony przez arcybisk. Teodorowicza, potrafił przez cztery tygodnie bruździć i nie dopuszczać do położenia kresu przesileniu gabinetowemu. Robił to z uporem manjaka. Ile razy sytuacja już dochodziła do wyjaśnienia, p. Dubanowicz urządzał nowy kawał, wycofywał przedstawicieli powolnych mu klubów z rządu, wyrywając w ten sposób deskę po desce z platformy, na której się opierał rząd.

Wreszcie ta obmierzła robota sprzykrzyła się wszystkim. Sprzykrzyła się przedewszystkiem stronnictwu Narodowe Zjednoczenie Ludowe, którego klub poselski wybrał przewodniczącym p. Dubanowicza. Posłowie tego klubu w miarę przedłużania się przesilenia coraz wyraźniej widzieli, że Dubanowicz prowadzi ich na podwórko najwstrętniejszej reakcji i zaczęli się powoli otrząsać. Aż wreszcie doszło do wybuchu. W ubiegły czwartek na posiedzeniu klubu Zjednoczenia większa część członków, między nimi kilku księży, poddali działalność p. Dubanowicza i arcybiskupa Teodorowicza druzgocącej krytyce i odmówili im zaufania. W ten sposób przecięto nareszcie niecną sieć intryg, prowadzonych przez tych dwóch ludzi ku największej szkodzie Rzeczypospolitej. Postawa większości klubu Zjednoczenia była tak zdecydowaną, że Dubanowicz i Teodorowicz uznali za wskazane wystąpić z klubu, co też klub Zjednoczenia powitał z żywą radością. Prezesem Zjednoczenia został w miejsce Dubanowicza p. Skulski, który dla pracy wewnątrz klubu poświęcił tekę i ustąpił ze rządu.

Przez rozłam w Zjednoczeniu położenie parlamentarne wyjaśniło się. Za p. Dubanowiczem wyszło ze Zjednoczenia 19 posłów. W Zjednoczeniu natomiast zostało 50. Wyzwolone od terroru Dubanowicza i Teodorowicza Zjednoczenie wstąpiło na drogę tejsamej polityki, jaką prowadzą ludowcy, a również dwa mniejsze kluby, reprezentujące interesy miast. Powstał więc w sejmie nowy blok, złożony z ludowców, ze Zjednoczenia, z Klubu Pracy Konstytucyjnej i z Klubu mieszczańskiego, liczący przeszło 160 głosów, a więc stanowiący poważny ośrodek większości, która nareszcie może właśnie dzięki istnieniu tego potężnego ośrodka da się w sejmie polskim utworzyć. Powstanie tego bloku jest największym sukcesem przesilenia.

Istnienie jego uniemożliwia, wyklucza z całą stanowczością powstanie w Polsce rządu prawicowego, gwarantuje natomiast rozwój państwa w kierunku demokratycznym.

Po czterech tygodniach ciężkich zachmurzeń horyzont polityczny w Polsce rozjaśnił się, mamy wrażenie na stałe.

Obrady Sejmu.

Dnia 21 czerwca marszałek Sejmu oznajmił na wstępie Sejmowego posiedzenia o nominacji p. Skirmunta na ministra spraw zagranicznych i p. Sobolewskiego na ministra sprawiedliwości. Odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o tymczasowem zaopatrzeniu pracowników kolejowych w byłym zaborze austrjackim w razie nieszczęśliwych wypadków, ustawę o udzieleniu koncesji na kolejach prywatnych i ustawę o zmianie granic powiatów byłej dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej. Przystąpiono do rozprawy nad ustawą o wykupno dóbr Opięcie. P. Bardel oświadczył, że klub P. S. L. będzie głosował za ustawą, ale do trzeciego czytania zgłosi pewne poprawki. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto ustawę w drugiem czytaniu. Przyjęto rezolucję, która dotyczy klęski mieszkaniowej.

Następnie p. Dębski (P. S. L.) referował ustawę o ubezpieczeniach państwowych i państwowej dyrekcji ubezpieczeń. Przypomniawszy Sejmowi przebieg dyskusji nad projektem rządowym, omawianym w Sejmie 15 lutego br., mówca przedstawia zmiany wprowadzone do ustawy przez komisję administracyjną, oraz prosi o przyjęcie ustawy z następującą rezolucją: Wynagrodzenie za towary powinno być wpłacone najpóźniej w ciągu miesiąca. Wypłata odszkodowania za pożar, nie przenosząca 10 procent sumy szacunkowej i ubezpieczenia ogółu budowli następuje ogólnie bez formalności. Przyjęcie ubezpieczenia st. m. Warszawy przez polską dyrekcję ubezpieczeń, może nastąpić za obopólną ugodą rady nadzorczej oraz magistratu. Z chwilą otrzymania mocy obowiązującej niniejszej ustawy, personel ubezpieczeń wzajemnych budowli od ognia w b. Królestwie Polskiem przechodzi na etat polskiej dyrekcji ubezpieczeniowej.

Szreg posłów robił następnie zastrzeżenia co do ustawy.

P. Dębski bronił ustawy i wypowiada się przeciwko argumentom swoich przedmówców, oraz oświadcza, że gdybyśmy przyjęli poprawki, cała ustawa byłaby chybiona. Zmuszonoby ludność do ubezpieczenia, któremuby nie dano odpowiedniej organizacji. Zresztą pozostawiono towarzystwom prywatnym 20 proc. ubezpieczenia, a oprócz tego wszystkie ruchomości, gradobicia i ubezpieczenia życiowe. Ze względu na liczne zgłoszenia poprawek głosowanie nad ustawą odroczono do następnego posiedzenia.

P. Bobek (P. S. L.) złożył sprawozdanie w sprawie ustawy o likwidacji serwitutów państwowych w Księstwie Cieszyńskiem. Chodzi tu specjalnie o dobra byłej komory arcyksiążęcej. Przy likwidacji serwitutów w r. 1853 szałaśnicy zostali pokrzywdzeni. Po porozumieniu się z odpowiedniemi ministerstwami, wniesiony został projekt ustawy uzdrawiający te stosunki. Po przemówieniach pp. Buzka i ks. Londzina ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

W końcu przyjęto wniosek komisji administracyjnej następującej treści: Wzywa się rząd, aby ze względu na ciężkie i niezwykłe położenie katolickiego kościoła w Chełmie i mając na uwadze tyloletnią wytrwałą i bohaterską obronę wiary i polskości przez Chełmszczan, oddał na własność parafji chełmskiej do 1 października br. wszystkie budynki poklasztorne, przylegające do kościoła, oraz place pocmentarne, znajdujące się w obrębie ogrodzenia. Odesłano jeszcze do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o ratyfikacji konwencji między Polską i Rumunją, poczem posiedzenie zamknięto.

Na początku posiedzenia dnia 24 czerwca wybuchła burza. Spowodowało ją nieformalne postąpienie marszałka; mianowicie dał on głos p. Seydzie, który imieniem endecji złożył antyrządowe oświadczenie. Po awanturze, jaką mu zrobiono, marszałek przyrzekł poprawę. Oświadczenia Seydy we wrzawie nikt nie słyszał.

Po przerwie i oświadczeniu marszałka przystąpiono do głosowania i trzeciego czytania ustawy o ubezpieczeniach państwowych i państwowej dyrekcji ubezpieczeń. Sprawę przyjęto w drugiem czytaniu wraz ze stylistycznemi poprawkami sprawozdawcy posła Dębskiego. Przeciwko trzeciemu czytaniu zaprotestował ks. Lutosławski. Wywiązała się dyskusja, poczem zarządzono głosowanie czy ma się odbyć trzecie czytanie, co w głosowaniu izba zdecydowała twierdząco.

Po dyskusji ustawę przyjęto.

Przystąpiono do ustawy o sieci dróg państwowych na ziemiach przyłączonych traktatem ryskim.

Pos. Kędzior stwierdza, że ze względu na przytoczone przez rząd argumenty zgodzono się na projekt rządowy. Drogi podzielono na trzy kategorje: łączące stolicę z granicami, drogi z północy na południe, przeważnie strategiczne i wreszcie drogi wiodące z zachodu na wschód. Cała sieć wynosi 5057 km, z czego drogi bite wynoszą 2236 km. Te drogi rząd będzie tylko konserwował i odbuduje na nich mosty, reszta dróg, to drogi gruntowe, które pozostaną na razie w dotychczasowym stanie.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto ustawy o uposażeniu sędziów.

W sprawie uzgodnienia prawodawstwa na obszarze byłej dzielnicy pruskiej z prawodawstwem reszty państwa, postanowiono wydać posła Kantora, którego komitet plebiscytowy Śląska Cieszyńskiego oskarża o nadużycia na szkodę skarbu państwa przy wykonywaniu czynności komisarza plebiscytowego.

Przystąpiono do sprawozdania komisji zdrowia publicznego w sprawie ustawy o felczerach. Sprawę referował pos. Szybiłło, przedstawiciel mniejszości komisji.

Wiceminister zdrowia publicznego Dr Chodźko sprzeciwił się propozycjom mniejszości i uważa rozszerzenie zakresu uprawnień felczerskich za wychodzące poza zakres ich zawodowego przygotowania.

W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości i przyjęto ustawę w brzmieniu komisji.

Przystąpiono do ustawy w sprawie rent robotniczych, ubezpieczonych od wypadku w b. zaborze austrjackim.

Dalszą dyskusję odroczono.

Podczas posiedzenia wpłynęła interpelacja posła Erdmanna w sprawie nieobecności w Brukseli posła polskiego Sobańskiego.

JAKÓB BOJKO.

LIST Z WARSZAWY.

II.

Lubo lubiąc tę prastarą siedzibę, Piastów, Poznań, nie chętniem ją opuszczał, ale jak mi powiedziano, że mamy jechać Wisłą do Gdańska, to byłem tak ucieszony jak te gazety niektóre, które od dwóch tygodni się pocieszają, że Witos z Pasko-piastowcami kark ma urwany, i to po sam głytak!

Wyrwawszy się z tej obrzydliwej chamorni warszawskiej, z tego gniazda intryg i walk przeklętej polityki, do której, jak to słusznie napisał stary znajomy w „Przyjacielu“, nigdy „smysu“ nie miałem, tak mi się leciuchno zrobiło na mej suwerennej „pasko-piastowcowej“ duszyczce jak tej biednej ptaszynie, gdy się wyrwie z ciasnej klatki, na cudowny świat boży.

Po czterdziestu akurat latach jechać znów ukochaną Wiselką do Gdańska a jechać nie jako Oryl na tratwie, ale zupełnie w innym charakterze, i statkiem, który nosi nazwisko drogie polskiej duszy: „Kościuszko“, czyż człek biedny mógł o czemś podobnym marzyć?

Dzień niedzielny, był przecudny, dzwony z starożytnych świątyń toruńskich ogłaszały mieszkańcom, że „to jest dzień, który uczynił Pan“ (Haec est dies, quam fecit Dominus) a my wsiadłszy na statek przybiliśmy do Torunia.

Tutaj stało na kotwicach kilka naszych monitorów, a wszystko oczekiwało przybycia Naczelnika Państwa i przybrało się uroczyście.

Idąc do kościoła, spotkałem trzy dziewczęta z naszej parafii, które z rodzicami tu się przeniosły. Ucieszyły się niebożęta widząc swojaka, i chwaliły sobie tę zmianę. Dobrze robią ci, którzy mają, małe role a dzieci do roboty zdolne, że się przesiedlają, na miejsca, gdzie znajdą lepsze warunki bytu.

Właśnie trafiliśmy na kazanie. Kaznodzieja nic nie gadał ani o ludowcach, ani o złych gazetach, nie polecał nawet „Katolickiego ludu“ ale się trzymał ściśle przedmiotu. Ludu było pełny kościół.

Nareszcie wypłynęliśmy na szeroką Wisłę, która tu jest oddawna uregulowana dokumentnie. Trzeba przyznać, że Niemcy zrozumieli, co znaczy droga wodna, i obwarowawszy Wisłę wałami, brzegi umocnili tamami gęstemi, które są galanto obłożone kamieniami.

Wisła, płynąca zaborem austryackiem, miała trochę lepszą opiekę niegdyś. Dziś to idzie marnie, chrusty z kęp rządowych zabiera Bóg wie kto i za to przedsiębiorcy zarabiają miljony, faszyny robią się z wykrzasków, co grubsze idzie na obręcze, a tama tak zbudowana, nie rokuje długiego życia! Nie ma kto wejrzeć gruntownie w tę robotę!

A tu gdzie był brzeg Wisły pod Moskalem, to było jeszcze gorzej.

Co uderzać musi jadącego Wisłą, to ta pustynna cisza. Rzadko gdzie zabłąka się berlinka, gabara lub statek. Tratwy na lekarstwa nie ujrzy. Minęły te czasy, kiedy tysiące tratew pokrywało fale Wiślane na nich owych oryli krzykliwych, owych głodnych i półnagich „książąt wodnych“, którzy ożywiali lustro wiślanej fali i dodawali wesołości sobie i światu.

Co Niemcy ukradli drzewa z Polski, niech się tem cieszą. Dziś nasze lasy muszą dostarczyć drzewa na odbudowę spalonych wsi, miast, szkół i kościołów, a potem, musimy i drzewem się ratować.

Ciszę tę przerywa i ptactwo wodne jedynie, a wic tak zwane jaskółki morskie — czyli po uczonemu rybitwy, stada dzikich kaczek i gęsi, a w końcu owe mądraliny czaple, które się czują bezpieczne teraz, bo dziś na ich pióra nikt nie dybie. Dawniej szlachta polska, płaciła za kitę piór czaplich dukatami, dziś nie ma tego stroju kto nosić. Panowie porzucili pyszne stroje swych przodków, my chłopi małpując ich we wszystkiem zrobili to samo, a jednak nasze polskie starodawne stroje są coś wspaniałego. Proszę spojrzeć naprzykład na dziewczynę w gorseciku, z gustowną spódniczką, pięknie uczesanym warkoczykiem, a ubraną w pańskie furgały, z rozmamaną szyją, i torebką w garści. Jakaż to różnica! Tamta dziewka polska, a to dydo i mamka!

Nie dziw się czytelniku, że mi takie myśli, płynącemu Wisłą przychodziły, bo jak słusznie pisał dużej miary jeden pisarz, że „człek na starość trochę parszywieje“, to jedno, a powtóre, że mi żal naszych starodawnych strojów.

Minąwszy wspaniale wyglądający na wzgórzu Grudziądz, Gniew, przybiliśmy na noc do Tczewa, które Niemcy przezwali Dirschau. Miasto nie duże, ale czyste, dobrze zabudowane. Ulice noszą już nasze nazwy, duch niemiecki uleciał a biały orzeł roztacza swe skrzydła nad swą prastarą dzielnicą.

Zbliżając się ku Gdańsku, Wisła urosła już w dużą rzekę, wiatr silnie wiejący od morza rozigrał jej fale nie byle jako, ale nasz Kościuszko hulał sobie po Wiśle jakby nigdy nic. Nareszcie śluzę otwarto i wjechaliśmy w odnogę wiślaną, którąśmy zajechali, aż w samo miasto.

W porcie pełno dużych okrętów, różnych narodów, a są i nasze, praca wre w całej pełni, wszystko się roi, pracuje i spieszy. Spichlerze pamiętają czasy staropolskie, ale nie przechowują naszej złotej pszeniczki jak ongi, bo jej sami nie mamy, ale da Bóg, że to jeszcze wszystko możliwe, bo moc Boska na wszystko.

Nad całym miastem imponuje kościół N. Panny Marji i wieża ratuszowa. Za opłatą wpuszczono nas do kościoła. Cóż to za kolos! Cały z czerwonej cegły, liczą go do największych w Europie. Ma 3 nawy. Długość jego mierzy 358 stóp, szerokość 218, wieża ponad dach ma 245 stóp, kaplic 46, ołtarzy 48, a okien 36. Z tego poznać co to za olbrzym!

Gazetka księża, nasząca nazwę „Lud katolicki“ zarzuciła mi po katolicku, żem jest zarozumiały i udaję pisarza ludowego i inne kawałki. Zanim jej redaktor opisze po „katolicku“ ten kościół, za nim skończy historyjkę o „mniszce“, która miała piękny sen o bracie Antonim, ja mimo tego, opiszę jak mię stać, com w tym gmachu widział, bo chcę, aby chłop nie o samych mniszkach czytał. Podobno zaczęto budować ten kościół w roku 1343 a skończono w roku 1503. Księży było przy nim 128, oczywiście katolickich.

Nie chłopi — a do tego nie piastowcy, ale księża zepsuł jedność wiary i Luter wymyślił reformację, którą skwapliwie także Niemcy gdańscy przyjąwszy tu zaprowadzili już za Zygmunta Augusta. Zakon krzyżacki za wodzą swego mistrza Alberta, zadał tu cios wyznaniu katolickiemu w tym mieście. W roku 1536 ksiądz Klein Pankracy, dominikanin, głosił tu naukę luterską, a już w roku 1524 opanowali ten przybytek Boga rodzicy — lutrzy i odprawili swe nabożeństwo. Daremne były mozoły Zygmunta III. w roku 1583. by kościół ten wrócić katolikom. Daj Boże by to kiedy nastało!

Zdumienie ogarnia człeka gdy rzucim okiem na sklepienie spoczywające na 26 filarach, i musi się przyznać, że to, co nazywamy postępem, to przeszłość temu nie w jednym śmiało może zaprzeczyć.

W jednej z kaplic przechowują aparaty po wyznaniu katolickiem. A więc moc ornatów przepięknych z bogatej materji. Na jednym widać pismo tureckie. Widać, że był ornat szyty z materji tureckiej. Ciekawy jest też mszał, czy antyfonarz, ogromna księga na pergaminie z przepysznemi kolorowemi inicyałami. Są krzyże, relikwiarze tp., wszystko w szafach zachowane. W kaplicy św. Doroty, oglądaliśmy największy skarb, jak mówiła karłowata lutereczka, oprowadzająca nas, a tym był obraz sądu ostatecznego. Kto go malował, opowie wam kiedy redaktor „Ludu katolickiego“. Malowany był dla któregoś z papieży, ale w drodze ukradli go korsarze morscy i tu się dostał. Cesarz Rudolf dawał za niego 40.000 zł., a Ludwik XIV. król francuski, dawał zań beczkę złota. Napierał się o niego i car Piotr Wielki, aż go i Francuzi do Paryża uwieźli w roku 1807. Ale w roku 1815 tu wrócił.

Coś cudownie pięknego! Wszystko naguteńkie, bo to już zmartwychwstałe nie potrzebuje ani sutanny, ani sukmany. Świeżość kolorów, zadziwiająca!

C. d. n.

Uwagi krytyczne

o ustroju Państwa Polskiego.

Oczywiście trzeba będzie także parobków, stajni, szop na worki i powozy. Czem się będzie żywić te konie? Oczywiście będzie się kupować, a w razie trudności, rekwirować. Ile to będzie ucisku i krzyku? Ile różnych sposobności do protekcji i nadużyć? Gdyby nawet nie było wolno rekwirować, tylko zaopatrywać się w paszę w drodze zakupu z wolnej ręki, to zawsze ten wójt ten nauczyciel, który dostarczy, ułatwi, dopomoże do nabycia paszy lub wymianę koni ułatwi, będzie zawsze miał względy i przy większych w tym kierunku zasługach, może być pewny bezkarności. Starosta, czy komendant nie będzie nawet wiedział, kiedy połknie wędkę, która go potym trzymać będzie na uwięzi. Najlepsza to droga wprowadzania i utrzymywania korupcji. Widziałem tego skutki nawet tam, gdzie starosta utrzymywał konie swoim kosztem dla swojej wygody.

Stare nieźle zorganizowane państwo austrjackie nie wprowadzało tego zakupywania i utrzymywania koni dla swoich urzędów oprócz przewożenia poczty i to przez przedsiębiorców wykonywało.

Przypomina mnie to pewną anegdotkę, podobno autentyczną. Młody człowiek po śmierci swego ojca odziedziczył majątek, składający się z folwarku i rozpoczął od tego, że zakupił sobie konie cugowe i ładny powóz. Stary arendarz przy spotkaniu się z dziedzicem zaczął się unosić nad mądrością młodego dziedzica w ten ironiczny sposób: Jakie to mądre teraz te młode ludzie. Ojciec jasnego pana to za młodu chodził piechotą i na starość musiał jeździć, a młody jasny pan zaraz sobie kupił taki ładny powóz i konie, to będzie miał na starość zdrowe nogi.

Myśmy także jako naród odziedziczyli, a właściwie odzyskali majątek z tą różnicą, że ten majątek zniszczony a częściowo spalony. Niema dosyć koni do pługów dla uprawy miljonowych morgów ziemi, która leży odłogiem, brak ich do zwożenia materjałów na odbudowę spalonych wsi i miast, a zakupujemy i utrzymujemy konie do wyjazdu, bez których inne państwa obchodziły się i obchodzą zupełnie. To jednak tylko szczegół, lecz poza tem jest jeszcze wiele zarzutów, przytoczę niektóre.

Naprzyjmowano dużo ludzi nieodpowiednich do urzędów, często niegodnych i dało im się wysokie rangi. Sam znałem pewnego człowieka młodego, który był buchalterem w pewnej firmie handlowej, był próżniakiem, zabagnił całą rachunkowość instytucji, a dziś jest urzędnikiem piątej rangi przy Ministerstwie. Trafiają się i tacy co zostali napędzeni za nadużycia, a dziś są na ważnych stanowiskach.

Jeszcze gorzej jest na kolejach.

Kolej w roku przeszłym przyniosła państwu 16 miljardów deficytu (to znaczy 16 tysięcy miljonów marek) i to wtedy, gdy koleje są przepełnione i taryfy dosyć wysokie. Jaka tego przyczyna? Opowiadają, że w Niemczech na każdy kilometr koleji wypada 5 ludzi, u nas na niektórych kolejach było po 30 ludzi, później po 24, a teraz, jak minister mówił, jest przeciętnie 12. Ale sam minister mówi, że wystarczyłoby 7 ludzi. Mimo tego nasze koleje nie funkcjonują sprawnie. Mówią: brak wagonów, ale znam przykłady, że wagon naładowany ziemniakami 22 grudnia koło Lwowa przybył do Kalwarji 4 stycznia tj. za 13 dni i to wtedy, gdy każdy dzień jakby ukradziony, bo w razie mrozu ziemniaki by zmarzły. Przy pewnej sprawności mógłby ten wagon odbyć 2 takie tury. Wiosną tego roku, gmina Sułkowice zakupiła wagon ziemniaków w jednem powiecie Kongresówki, posłała tam swojego człowieka dla dopilnowania załadowania i konwoju. Od załadowania był ten wagon w drodze 4 tygodnie. Przy takiej gospodarce, wagonów brakować musi.

Ponadto przekupstwo potwornie kwitnie, doszło do tego, że nawet rząd musiał dawać łapówki, bo inaczej nie mógł otrzymać potrzebnych mu do aprowizacji wagonów.

Niestety, łapownictwo kwitnie nie tylko na kolejach. Naprawa tych strasznych stosunków jest bardzo trudna, bo wszędzie natrafia się na zorganizowany opór (szczególnie na kolejach), zaraz

strajk, a przynajmniej sabotaż. Jedynie wydzierżawienie kolei byłoby tu radykalnem lekarstwem, lecz i takie załatwienie ma bardzo wiele stron ujemnych dla państwa.

Nakreślony przezemnie obraz stosunków jest bardzo smutny, lecz nie jest znowu beznadziejny. Jeżeli porównamy stosunki w państwie przed rokiem, to przyznać musimy, że dużo się zmieniło na lepsze i możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że to polepszenie stosunków i administracji będzie postępować.

Obecny rząd wziął się do znoszenia zbytecznych urzędów, lecz ile już z tego powodu pretensji i żalów, a przecie to dopiero początek. Chcąc, żeby Polska podołała tym ogromnym kosztom administracyjnym, musi znieść połowę urzędów i zwolnić połowę urzędników, oprócz tych co pracują w urzędach podatkowych, gdyż inaczej żadne podatki nie wystarczą na ich pokrycie, a rolnictwo i przemysł nie wytrzymają takiego obciążenia bez ruiny.

Pozostali, muszą być należycie uposażeni, ale też musi się wymagać od nich wydatnej pracy.

Poseł, ***Andrzej Średniawski.***

Wykonanie reformy rolnej.

W okręgu krakowskim Urzędu Ziemskiego od szeregu miesięcy przygotowano prace zmierzające do wykonania reformy rolnej. Zgodnie z ustawą przystąpiono do przymusowego wykupna majątków, które są źle gospodarowane z uszczerbkiem dla produkcji rolnej. Powiatowe Komisje Ziemskie zgłosiły w ostatnich czasach około 260 majątków, które zdaniem ich powinny ulec przymusowemu wykupowi. Okręg krakowski obejmuje 23 powiaty polityczne. Z tych zgłoszonych majątków przeprowadzono szczegółowe badania i dochodzenia, a Okręgowa Komisja Ziemska zakwalifikowała dotychczas 56 objektów. Zakwalifikowane do przymusowego wykupna majątki zostały zgłoszone do Gł. Urzędu Ziemskiego przy przesłaniu wszystkich aktów, celem zawiadomienia Ministerstwa Rolnictwa o mającem nastąpić przymusowem wykupie. Część tych wniosków Główny Urząd Ziemski już zwrócił, a Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie rozpisał publiczne rozprawy. I tak: Dnia 20, 21, 26, i 27 kwietnia br. odbyły się rozprawy przed Okręgową Komisją Ziemską, na których zapadły w I-szej instancji orzeczenia, wedle których mają być przymusowo wykupione: Łączki brzeskie. Pustków, Skołyszyn, Kasina wielka, Olszyny, (powiat mielecki, jasielski, ropczycki, limanowski). Dnia 9 i 30 maja zapadły orzeczenia odnośnie do majątków Kościelniki, powiat Kraków, Grabiny, powiat Ropczyce i Brzozowa, Łapanów, Wieruszyce, Wola wieruszycka, powiat Bochnia. Co do innych majątków dopuszczono dalsze dowody zeznawców i świadków i w tym celu rozprawy odroczono. Miało to miejsce, odnośnie do Rupniowa, Perły, Kamionki wielkiej, Skotnik, Czorsztyna, Wielogłowów.

Na dzień 7 i 8 lipca br. wyznaczono dalsze rozprawy, na których rozpatrywane będą w I-szej instancji majątki Dąbrówka infułacka, Pawęzów, powiat Tarnów, Krzęcin, powiat Podgórze i Skrzynka powiat Dąbrowa.

We wszystkich sprawach, w których już zapadły w I-szej instancji orzeczenia, wnoszą właściciele apelację do Głównej Komisji Ziemskiej. Dotychczas jednak żadna jeszcze decyzja II-giej instancji nie zapadła. Zgodnie z ustawą przed przystąpieniem do przymusowego wykupna zwraca się Okręgowy Urząd Ziemski do właścicieli, by ci w drodze dobrowolnej odstąpili Państwu majątki dla celów reformy rolnej. Z propozycji takich skorzystali właściciele Nagoszyna powiat Ropczycki, którzy przedłożyli projekt dobrowolnej ugody odstępując Państwu około 400 morgów ziemi dla parcelacji. Okręgowy Urząd Ziemski majątek Nagoszyn już objął w posiadanie i wydelegował oddział techniczny dla dokonania pomiarów, tak, że zaraz po żniwach tego roku ludność będzie mogła już wejść w posiadanie ziemi parcelowanej przez Państwo. Przy tej dobrowolnej ugodzie Główny Urząd Ziemski zgdził się na pozostawienie właścicielom ustawowego maksimum ziemi, t. j. 180 ha. Cena ziemi odstąpionej będzie ustalona zgodnie z ustawą przez komisję szacunkową, na podstawie której połowę ceny szacunkowej oznaczy Okręgowy Urząd Ziemski. Należytość za tę odstąpioną ziemię uiści Główny Urząd Ziemski w 4 proc. rencie ziemskiej. Jest to więc pierwszy wypadek w zachodniej Małopolsce dobrowolnego odstąpienia ziemi Państwu na cele reformy rolnej zgodnie z ustawą. Tu trzeba podnieść, że również Karol Habsburg, właściciel Żywca, ofiarował 5 majątków na parcelację, z których jednak tylko Sporysz został rozparcelowany, co do innych bowiem Ministerstwo rolnictwa miało pewne zastrzeżenia. Obecnie jednak na skutek uchwały sejmowej Okręgowy Urząd Ziemski przystępuje do parcelacji wszystkich tych majątków, na razie dobrowolnie oddanych. Oddział techniczny krakowskiego Urzędu Ziemskiego przeprowadził pomiary i parcelację 5 majaków w cieszyńskiem, własnością będących arcks. Fryderyka. Wprowadzenie w posiadanie ludności w tych majątkach ze względów prawnych natrafia na przeszkody, które wkrótce zostaną usunięte. Z prywatnych właścicieli zaofiarował i do dobrowolnej parcelacji p. Suski majątek Liszki, Czecz majątek Kozy i Gaszyński 180 morgów z majątku Karniów. Sprawa ta jednak nie została jeszcze załatwiona, gdyż propozycje właścicieli niecałkiem były zgodne z ustawą, zwłaszcza co do wysokości ceny i wypłaty.

W każdym razie stwierdzić należy, że w tutejszym okręgu sprawa rządowej parcelacji posunęła się znacznie naprzód.

(Przypisek Redakcji: Wprowadzenie w życie reformy rolnej nie daje spokoju niektórym gazeciarzom, którzy też z tego powodu bardzo ostro Okręgowy Urząd Ziemski atakują. Realizowanie reformy rolnej wytrąca również broń z rąk różnym „Przyjaciełom Ludu", „Ludowi katolickiemu", Wieńcowi i Pszczółce", którzy ustawicznie narzekają, że niewykonuje się reformy rolnej.

Ciekawe, co teraz powiedzą? Zapewne będą wrzeszczeć, że się już wykonuje reformę rolną).

Min. Skirmunt o zagadnieniach polityki polskiej.

Nowy minister spraw zagranicznych przyjął przedstawicieli prasy polskiej. W dłuższym wywodzie przedstawił stan naszej polityki zagranicznej.

P. Skirmunt na wstępie podkreślił, że przybywa do Warszawy jako człowiek bezpartyjny, nie opierając się o żadne stronnictwo. W tem tkwi jego słabość, ale też równocześnie i siła.

Zwróciwszy uwagę na dążenie całego świata do unormowania stosunków pokojowych i przystąpienia do pracy organizacyjnej, minister Skirmunt zaznaczył, że Rzeczpospolita Polska w pierwszym rzędzie pragnie pokoju i chciałaby bardzo, aby w najbliższym czasie przekonała się o tem Europa cała.

Sprawa cieszyńska została załatwiona dla nas niezmiernie boleśnie, ale dzisiaj nadeszła chwila, w której porozumienie z narodem czeskim jest konieczne. To porozumienie z narodem czeskim jest potrzebne z dwóch względów;

1. Jesteśmy narodem słowiańskim tej samej kultury i te same oczekują nas trudności z sąsiedniemi Niemcami.

2. W sprawie ukraińskiej i rosyjskiej, w której jesteśmy bezpośrednio zainteresowani, porozumienie z Czechami może nam oddać przysługę.

Co się tyczy sprawy górnośląskiej, to wypada zaznaczyć, że okres najostrzejszy minął. Powstanie likwiduje się. Jest to kwestja 10 dni. Tak samo likwiduje się impreza generała Hoefera. Bardzo być może, że i w tej sprawie nie zdołamy przeprowadzić pełnego naszego programu.

Pragnieniem naszem musi być, aby decyzja, która przyjdzie, a w której będziemy czynnikiem równorzędnym, była jak najsilniej oparta na traktacie wersalskim. Należy życzyć sobie, aby doszło do porozumienia między przedstawicielami Francji i Anglji. Pewne usiłowania w tym kierunku uczynił już rząd włoski. Dążenia Polski muszą być w kierunku jak najdalszego przesunięcia linji hr. Sforzy na zachód i zbliżenia do punktu widzenia francuskiego.

Sprawa litewska jest obecnie przedmiotem rozpraw Ligi Narodów. Więc z tej przyczyny, a także dlatego minister pragnąłby się porozumieć z miarodajnymi czynnikami rządu i Sejmu na konferencji jej nie porusza.

Jest zrozumiałe, że działacz polityczny i mąż stanu musi mieć przed oczyma najszczytniejsze ideały narodu, z drugiej strony nie wolno mu tracić z oczu rzeczywistości. Pogodzenie tych dwóch aksjomatów daje nadzieję osiągnięcia powodzenia i zdobyczy.

Minister kończy swoje przemówienie zaznaczeniem że żaden kraj nie może stać na stanowisku iż wolno mu się odgrodzić murem od reszty świata. Minister wyczuł na Zachodzie ogromne dążenie (we Włoszech, Anglji i Francji) do pokoju. Wojna jest wśród społeczeństw Zachodu jaknajbardziej niepopularną i żaden argument, który mógłby spowodować nową wojnę nie byłby tam zrozumiany. Z temi uczuciami trzeba się liczyć poważnie.

Jeden z wewnętrznych wrogów Polski.

Żył niegdyś bogaty gospodarz, co miał w bród ziemi, która mu wszystko rodziła, synowie jego zacni byli i pracowici, ale mało przezorni i zapobiegliwi. Mimo to gospodarstwo rozwijało się wspaniale i słynęło wokół, że płynie mlekiem i miodem.

Aż pewnego razu zawitał pod gościnną strzechę tego gospodarza przybysz — wygnaniec z Zachodu i przyjęty przez niego upodobał sobie tę ziemię bogatą.

I rzekł tak do gospodarza i jego synów: „W krajach innych potrzeba waszego zboża, wełny i miodu, a wy nie znacie ładnych rzeczy, jakie tam wyrabiają. Otóż możecie mnie oddawać wasze zboże, ja zaś przywoził wam będę za to inne rzeczy".

Zgodził się na to gospodarz i jego synowie.

Przybysz zaczął handlować i bogacił się coraz bardziej. Wreszcie jeden z mądrzejszych synów gospodarza chwycił się również handlu i zaczął sprowadzać towary dla swych braci; ale że niemiał takiego doświadczenia jak ten obcy, co już dawno się trudnił handlem, więc trochę mu się towaru zepsuło, to znowu musiał drożej zapłacić, niż ten, który już znał tańsze źródła. Myślał jednak, że bracia go poprą choć z początku, sprzeda drożej nieco, a później nauczony doświadczeniem będzie mógł taniej sprzedać, niż obcy przybysz.

Niestety, zawiódł się. Bracia jego powiedzieli: „Widzicie! Odrodził się od nas i chce nas teraz obdzierać, choćmy do obcego, tam taniej wszystko".

Brat ich stracił przez to majątek i skonał gdzieś marnie. Tymczasem przybywało ludzi w gospodarstwie, a ziemi było tyle co przedtem. Więc nędza coraz gorsza zagrażała synom gospodarza i ich dzieciom, ale obcy coraz lepiej wychodził na tem. Pęczniały kieszenie od pieniędzy, a ci, których ziemia była własnością, ubożeli i z biedy kłócili się wzajemnie, a powód niedostatku spychali jedni na drugich. Kiedy przyciskała ich coraz gorsza bieda, szli do obcych na robotę, choć w ich własnem gospodarstwie kryły się nieprzebrane skarby.

A brakło pieniędzy któremuś — to obcy szczodry był do czasu i pożyczał za dobrym procentem. Często też po pewnym czasie maleńka cząstka ziemi przechodziła w jego ręce; ale na taki drobiazg nie zważali inni bracia. Zdarzało się też, że przybysz ofiarował ogromne pieniądze za dom i ziemię, a niejeden brał te srebrniki i szedł w świat ze swej ojcowizny. I taki stan trwał długo.

Czy znacie czytelnicy to gospodarstwo?

Znamy je wszyscy, ubolewamy nad niem, radzimy dużo, a działamy mało.

Tymczasem nikną bogactwa nasze i kurczy się ziemia nasza rodzinna.

Tymczasem dużo braci naszych musi cierpieć nędzę dlatego, że my zaślepieni nie widzimy tego, że to wina nasza, że tysiące rąk mogłoby znaleść pracę w polskim handlu, rzemiośle i przemyśle.

Groszaki nasze, jak dotąd, do obcej płyną kieszeni.

Niejeden stwierdzi, że my temu wrogowi wewnętrznemu nie poradzimy.

Przypatrzmy się temu samemu gospodarstwu, cośmy przedtem widzieli, kiedy zmądrzeli jego prawi właściciele i jednością silni wzięli się do pracy.

Zrozumieli, że tylko współdzielcze Stowarzyszenia prowadzą do celu, dlatego, że w nich każdy grosz znajduje się pod wspólną kontrolą, a wszystek zysk idzie dla tych, którzy go dali w ciągu roku i na wspólne, pożyteczne cele. W każdej wsi pieniądz za towar płynie do swego stowarzyszenia i tam również ludzie zbywają swe produkty. W miasteczkach przechodzą one wprost w ręce swoich ludzi, a ze współdzielczych fabryk przez Składnice idą wyroby na wieś, omijając niepotrzebnych pośredników. Po przyjacielsku, a jeżeli się nie da, to i ostro jeden na drugiego wpływa, by towaru szukał tylko w Stowarzyszeniu i tam go zbywał. Ileż to miejsc otwiera się dla dzieci uboższych, które pracą i oszczędnością zabezpieczają sobie przyszłość w swoim handlu i przemyśle.

Przestaje się snuć między opłotkami ten czarny przybysz, zbiera swe manatki i żegna naszą ziemię.

Czyż nie możliwa taka zmiana? Zapytajmy się siebie, a przyznamy, że można do tego dojść jednością, oświatą i mądrą, ale wytrwałą pracą, póki jeszcze czas. My możemy tworzyć partje polityczne i ścierać się między sobą o zasady swe, ale mimo to powinniśmy stanąć w jednym szeregu tam, gdzie chodzi o byt narodu. Ludzie dobrej woli, szczerzy Polacy, czy bezpartyjni, czy z jakiejkolwiek partji powinni iść w sprawie samoobrony narodowej ręka w rękę.

Przez popieranie obcych nie wolno kręcić postronka na szyję przyszłych pokoleń w Polsce, bo może kiedyś przeklinać nas będą, że póki czas był nie broniliśmy się, tylko straciliśmy bogactwa wszelkie na rzecz obcych i żeśmy ich sługami tychże uczynili.

Teraz, kiedy jeszcze sposobność do tego, łączmy się razem. Niech stowarzyszenia współdzielcze powstają wśród nas. Nie szczędźmy grosza, by popierać polski handel i przemysł, bo wiemy, że to dla dobra nas wszystkich. A braci naszych, co tego nie rozumieją, pouczajmy na każdym kroku przed wrogiem, co do czasu chowa swe ostre pazury.

Już dziś wielka zmiana zaszła na lepsze po wsiach, już wielu izraelitów wyniosło się z tobołkami i oczyściło powietrze polskiej wsi, ale nie na tem koniec, bracia! Praca może cięższa przed nami. Chodzić nam teraz będzie o oczyszczenie polskich miast z tego śmiecia. To daleko trudniejsze, ale i tego dokonać musi chłop polski. Dziwna rzecz. Choć bogactwa miejskie dziś w żydowskim ręku, choć setki kamienic przechodzi stale w ręce żydowskie, to jednak jakaż obojętność na to wszystko u mieszczan i zda się nic nie wstrzyma tego zwycięskiego pochodu żydowstwa.

Owszem wieś musi wstrzymać i nie dopuścić do zdławienia nas przez wroga. Zgromadzić mamy jaknajwiększy kapitał w naszym handlu. Niech nasze składnice, które chlubą są i jedyną bronią, nie narzekają na brak udziałów.

O ile można, ograniczać wydatki na rzeczy zbytkowne, nie kupować ich u żydów zwłaszcza, którzy nas dziś niemi chcą zawalić, a pieniądze, jakie wolne są, składać do składnic, stowarzyszeń rolniczo-handlowych i innych szczerze polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

Musimy postanowić, że tak jak ze wsi, tak i z miast wypędzimy tę szarańczę, bo z czegóż ona żyje, jeżeli nie z ludu rolniczego, który 80 proc. ludności w Polsce stanowi.

Nadchodzi pora przeciwstawić się temu zalewowi. Zaczynamy od małych miasteczek. Postawić sobie za zasadę popierać własną składnicę, a jeżeli w niej czegoś brakuje, szukać tego u swoich kupców. Nie zrażać się tem, że ten lub ów swojak — to nieuczciwy człowiek. Poszukać uczciwego, a wady złego publicznie wytknąć. Naturalnie, że swych chwastów też nie należy żałować, ale nie wolno z jednego osądzać wszystkich i popierać dlatego obce pijawki.

Tylko wspólnego wysiłku i czynu, a nie pomogą żydom żadne ochrony, narzucone państwu naszemu.

Oni mają miljardy, my tylko miliony; ale my, mimo wszystko możemy jeszcze zadecydować o swym losie i zadecydujemy. Na rząd nie oglądajmy się, bo on nie może na tę sprawę zanadto wpływać. To rzecz samego społeczeństwa. Czas szybko biegnie, a każda godzina — to strata.

Więc nie marnować pieniędzy, tylko dorzucać nimi cegiełkę do budowy silnej i nie żydowskiej Polski.

Niech nie brakuje pieniędzy w naszych składnicach! Niech potężnieją i ujmują coraz więcej gałęzi handlu, niech każdy grosz i każdy towar przechodzi z polskiej do polskiej ręki, a każdy z nas zamiast narzekać, niech co pewien czas zrobi sam krótki rachunek sumienia: 1) Co zrobiłem, by poprzeć swój sklep i składnicę, 2) czy zawiniłem przeciw temu przykazaniu narodowemu, by popierać tylko swoich? Jeżeli tak, to trzeba dobrze się zastanowić, jakby się dało tego na przyszłość uniknąć i zadać sobie ostatnie pytanie: Czy dalej świadomie będę popierał wrogów Polski?

Nikczemna napaść.

W numerze z dnia 31 maja br. pisma „Wolne Słowo" w artykule „Nowy Gagatek piastowski" napadł na mnie zjadliwie podły oszczerca z obozu Stapińskiego, obrzucając mnie z za płotu anonimowości stekiem obelżywych kłamstw. Zarzuca mi nędzny kłamca, że trudnię się naciąganiem biednych i że za jeden list wziąłem 100.000. Łżesz anonimowy kłamco! — Czynisz mnie takie zarzuty, choć wiesz doskonale, że trudnię się właśnie naciąganiem w interesie właśnie biednych takich naciągaczy, którzy lekkim sposobem chcą się dorobić na biednych wielkich milionów. Podajesz zupełnie niezgodnie z prawdą, że ja naciągnąłem niejaką Annę Rachwał z Krościenka Niżnego, że ją groźbą zmusiłem do dania mi wynagrodzenia za napisanie jednego listu w wysokości 100.000. Mocno przesadziłeś wynagrodzenie, a otrzymałem je nie tylko bez żadnych gróźb i wymuszeń, ale bez żądań z mej strony w tym kierunku, li tylko z wdzięczności, że owej ko-

biecie uratowałem 25 procent z 10.000 dolarów. Taż bowiem kobieta z początkiem roku 1919 otrzymawszy listy i formularze w języku angielskim z Ameryki udała się do pewnej osoby, biegłej w języku angielskim z prośbą o przetłumaczenie i załatwienie całej sprawy. Zażądano od niej tedy jako wynagrodzenie 25 procent, to jest czwartą część z 10.000 dolarów, utrzymując, że będzie bardzo wiele pracy, więc i wynagrodzenie musi być wielkie, że trzeba będzie jechać do Warszawy, a może nawet do Ameryki. Kobieta w nieświadomości podznaczyła nawet w tym kierunku umowę pisemną. — Dowiedziawszy się o tem, pouczyłem odpowiednio kobietę i jej syna Jana Rachwała, a następnie dzięki dłuższym moim zabiegom i pracy, kobieta owa pokaźną kwotę otrzymała. —

Szczekając zelżywie pragniesz może pomścić się za to, że także dzięki pomocy z mej strony chłopi z Krościenka Wyżnego, występując na drodze prawnej w sprawie kontraktu naftowego Posła Sejba, zyskali w ustępstwach kilka milionów wartości, że w dalszej części Krościenka Wyżnego pomagam również chłopom w sprawie kontraktów naftowych Rappaporta, których zawarcie doszło do skutku przez współzabiegi wspomnianego Posła. W sprawach takich kontraktów zgłaszają się do mnie chłopi z różnych stron, nawet z innych powiatów sąsiednich. Rząd winien w interesie, chłopów i całego narodu wglądnąć i zająć się sprawą kontraktów naft, które zawarte zostały w czasie wojny, kiedy same kobiety niemal były w domach, a przeciw którym chłopi bardzo poważne stawiają zarzuty. — Całą więc moją winą jest moja uczciwość i gotowość wspomagania naciągniętych. — I stąd jestem groźny i niebezpieczny, nie przez agitację Stapińszczaku, bo agitatorem nie jestem. — Choć mi się grozi z różnych stron sprzątaniem — nie przestanę zwalczać podłości.

Za wszystkie kłamstwa odpowiesz nadto sądownie — dam ci bowiem sposobność prowadzenia dowodu na drodze prawnej.

J. Zajdel z Krościenka Niżnego, obok Krosna.

KRONIKA.

Klerykał ukarany za oszczerstwo. W „Ludzie Katolickim" drukował niejaki Strzałka Franc. z Glinika szereg oszczerstw na posła Babicza; te same oszczerstwa ogłaszał, powołując się na powagę tegoż „Ludu". Strzałka był podbechtany przez ks. Kronenberga z Łączek Kucharskich. Poseł Babicz udał się w opiekę sądu i ten wyrokiem z dnia 16. czerwca 21. L. III. $^{28}/_{921}$ zasądził Strzałkę na miesiąc więzienia z postem i twardem łożem. Strzałka namawiał przytem świadków do fałszywych zeznań.

To jest posiew „Ludu Katolickiego", gdzie uchodzi wszelkie oszczerstwo, byle rzucone na ludowca.

Jest to metoda pogańska i „Lud" winien być nazwany „pogańskim", a nie „katolickim".

Miljoner w Łodzi. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 0,759.105, który został sprzedany w oddziale P. K. K. P. w Łodzi.

Interpelacja. Poseł Bryl wniósł na posiedzeniu Sejmu w dniu 23. b. m. interpelację do pana Ministra Skarbu i Spraw Wewnętrznych w sprawie podwyższenia opłat gminnych od trunków.

Sprostowanie. W korespondencji z Rzymu umieszczonej w „Piaście" w jednym z poprzednich numerów było zdanie, jakoby ks. Hodur, biskup narod. Kościoła w Ameryce był Rusinem. Informacja była fałszywa. Ks. Hodur jest Polakiem urodzonym w Babicach pod Chrzanowem, kształcił się w szkołach polskich i na Uniwersytecie w Krakowie. Sprostowanie i informacje nadsyła nam brat jego Jakób z Zabierzowa.

Ktoby wiedział o losie Fr. Pięty, żołnierza 40 p. p. str. lwowskich I komp. 3 plut. I Baon komp. techn., który brał udział w wojnie z bolszewikami i zabrany został do niewoli 5. lipca 1920 r.

Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Jan Pięta, Bratkowice Nr 514 p. loco, pow. Rzeszów.

Czterotygniowy kurs nauki tkactwa dla córek członków Kółek roln. Z uwagi, że produkcja lnu w Małopolsce jest znaczna, a w stosunku do produkcji tkaczy w kraju jest mało, M. T. R. postanowiło urządzić w lipcu br. czterotygniowy kurs nauki tkactwa dla dziewcząt w Krakowie. Warunki przyjęcia są następujące:

1. Wiek kandydatki najmniej 18 lat.
2. Ukończona szkoła powszechna.
3. Potwierdzenie Kółka roln., że ojciec kandydatki jest członkiem Kółka, a względnie, że kandydatka należy do Związku młodzieży przy Kółku Rolniczem.
4. Dostarczenie przez kandydatkę własnej przędzy do nauki na wyrób najmniej 20 metr., płótna. (Kandydatka ucząc się, może więc z własnej przędzy wyrobić płótno dla swej rodziny).
5. Utrzymanie na kursie własne kandydatki. Pomieszczenie za opłatą 15 Mk. za dobę.

Oprócz nauki tkactwa odbywać się będzie w jednej godzinie dziennie nauka historji ojczystej, rachunków i korespondencji, a nadto pouczenie o wyprawie i przeróbce lnu.

Podania o przyjęcia na kurs należy wnosić do Małopolskiego Tow. roln. w Krakowie (plac Szczepański 8) do 25 lipca br.

Kandydatki przyjęte, będą zawiadomione osobnem pismem o dniu rozpoczęcia kursu, dlatego żadna nie powinna wyjeżdżać do Krakowa, zanim nie otrzyma takiego zawiadomienia.

Zastawy asygnat pożyczki 1918 r. Polska Kasa Pożyczkowa donosi, że przystępuje obecnie do realizacji wszystkich 5 proc. asygnat Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 roku, zastawionych we wszystkich oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i dotychczas niewykupionych. Osoby, pragnące wymienić wspomniane asygnaty na 5-procentową długoterminową Pożyczkę Państwową 1920 roku, będą mogły to uskuteczniać, o ile niezwłocznie przedstawią kwity, zastawione we właściwych oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

O zwrot koni, zrabowanych przez Niemców w Polsce. Dnia 1 czerwca b. r. podpisano ugodę z rządem niemieckim w sprawie zwrotu zrabowanych w czasie wojny w Polsce koni. Niemcy zobowiązali się zwrócić Polsce 35.000 koni, w tej liczbie 10 „folblutów", 20 ciężkich ogierów, 70 sztuk półkrwi wschodnio pruskich, 10.900 klaczy, w tej liczbie 2.000 rasowych. Dostawa skończy się w roku 1923. W r. 1921 dostawią Niemcy Polsce 11.000 koni, w 2 następnych latach po 1000 koni miesięcznie.

Rewindykacja wagonów i lokomotyw. Sprawa odzyskania należnych nam z tytułu rozrachunku wojennego od Niemców wagonów i lokomotyw postępuje bardzo powoli. Komisja polska stwierdziła, że na różnych stacjach i składach niemieckich stoją ukryte, tysiące bezczynnych wagonów, tymczasem Polsce w dalszym ciągu należy się jeszcze jedenaście tysięcy osobowych i znaczna ilość lokomotyw.

Nowy rok szkolny w Szkole rolniczej w Brzozowej (Sobieszyn) rozpocznie się 1. września b. r. Kurs nauki trzyletni. Przyjęcie uczniów na kurs I. odbędzie się 22. i 23. sierpnia. Wszyscy kandydaci będą składali egzamin wstępny w zakresie siedmiooddziałowej szkoły powszechnej. Wiek wymagany nie mniej, jak ukończonych 16 lat. Nauka w szkole bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie według rzeczywistych kosztów. Szczegółowe wiadomości o szkole będą przesłane na żądanie po otrzymaniu 2 Mk.

Adres szkoły: poczta Ryki, woj. Lubelskie. Najbliższa stacja kolejowa: Dęblin o 25 wiorst i Ryki o 14 wiorst (szosą).

LISTY.

Żywiec.

W dniu 15 marca br. odbył się w magistracie wiec PSL. w którym wzięło udział z górą 500 delegatów, ze wszystkich gmin powiatu, oraz posłowie Koczur, Bednarczyk i delegat z Krakowa p. Czula.

W obradach uczestniczył delegowany przez p. Starostę pan sekr. Widuch, a nadto kom. rząd. miasta Żywca dr. Kornicki.

Zebranie zagaił poseł Koczur, przewodniczył prezes Powiatowej Rady ludowej p. Barcik, sekretarzował p. Lisicki, sekr. Pow. Rady ludowej.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu poseł Koczur w dwugodzinnej pięknej bardzo rzeczowej i rozumnej mowie zobrazował sprawy polityki zagranicznej, przedstawił niepewne losy Górnego Śląska Wileńszczyzny i Wschodniej Małopolski, oświetlił sytuację wewnętrzną, administracyjną, skarbową i zakończył dłuższem omówieniem spraw szkolnictwa, od których zależy wychowanie całej przyszłej młodej Polski. Bardzo rzeczowo przedstawił trudności z jakiemi rząd Witosa musi walczyć w Sejmie w wykonaniu reform, gdzie partyjność posunięta do absurdu, może nas przyprowadzić do zguby, czemu winne społeczeństwo, które się zwalcza i nie szuka zgody.

Następnie przewodn. Barcik zwrócił się do dość licznie przybyłej inteligencji z apelem by złączyła się z ludem i razem z nim pracowała w imię lepszego jutra.

Z kolei, zabrał głos poseł Bednarczyk, który w prostych dosadnych słowach potrafił wpoić w słuchaczów poczucie obowiązków, względem państwa przedewszystkiem ze strony chłopa, jeśli on chce by Polska była ludowa. Huczne i długotrwałe oklaski, były dowodem, że chłopi pow. żywieckiego rozumieją potrzebę łączenia się pod sztandarem PSL.

W płomiennych słowach nawoływał p. Czuła zebranych do zgody, która buduje, ostrzegając przed niezgodą, która może nas zrujnować.

W ożywionej dyskusji, zabierali głos pp. Fijak, Duc, Dr Pepera, Caputa, Wł. Mrowicz, Kąkol, Fortuna, Krężlewicz, Mizia, Pawlus, Durai Gwoździkiewicz ze Śląska Ciesz. i Maciejowski, stapińczyk którego zebrani zakrzyczeli. Mowcy zajmowali się głównie sprawami powiatu krytykując surowo, jednak spokojnie.

W końcowem przemówieniu poseł Koczur odpowiedział na pytania przez mowców do niego zwrócone, następnie mówił o ordynacji wyborczej, oraz wyjaśnił piekącą sprawę serwitutów w pow. żywieckim, którą sejmowy Klub PSL. chciał załatwić po myśli chłopów, nie miał jednak do tego większości, gdyż poseł Marek z tutejszego powiatu ze swoim stronnictwem sprzeciwili się regulacji serwitutów.

Zaznaczyć wypada, iż mimo że na wiecu były oprócz zwolenników PSL. dość silnie reprezentowane trzy stronnictwa (PSL., ND. i Stapińszczycy), obrady odbywały się spokojnie i poważnie, przyciągając wielu słuchaczów z innych obozów do PSL. czego dowodem, że na wniosek dr Szymusika wiceprezesa Pow. Rady ludowej uchwałono jednomyślnie następujące rezolucye:

1. Zebrani wyrażają cześć i hołd Naczelnikowi państwa i prezydentowi Witosowi za ich niestrudzoną i owocną pracę przy budowie i kierowaniu państwa polskiego.

2. Wyrażają pełne wotum zaufania posłom P. S.L. w szczególności posłowi Koczurowi i wzywają ich do dalszej owocnej pracy i strzeżenia praw ludowych;

3. Ślą pozdrowienie ludowi polskiemu Górnego Śląska w walce o zdobycie przynależności do Polski i zapewniają go o swojej pomocy.

4. Wyrażają cześć i szacunek dla żołnierza polskiego, który swoim bohaterstwem odparł wrogów państwa polskiego.

5. Żądają bezwarunkowo wprowadzenia wolnego handlu, nie wyłączając cukru, aby w ten sposób położyć raz kres wszelkim nadużyciom.

6. Żądają zniesienia etatowych ministerstw specjalnie Min. aprowizacyi i pracy, oraz innych central, które krępują swobodny rozwój handlu.

7. Wzywają rząd, by poczynił wszelkie możliwe kroki, któreby zapobiegły dalszemu spadkowi waluty markowej i ażeby ustalenie tejże było oparte na zdrowym systemie budżetowym i podatkowym

8. Apelują do chłopów, którzy skupiają się w innych stronnictwach, by wstąpili do jednego wielkiego stronnictwa jakiem jest obecnie PSL. „Piast".

W końcu dr. Szymusik dziękując posłom Koczurowi, Bednarczykowi i deleg. p. Czule, oraz zebranym za przybycie, wspomniał śp. Wilhelma Antosa jednego z pierwszych filarów PSL. i dzielnego obrońcę praw ludowych, którego pamięć uczcili zebrani przez powstanie. *Sekretarjat.*

JASŁO. W dniu 3 czerwca br.: odbyło się zebranie naczelników gmin powiatu Jasielskiego należących do Związku.

Przewodniczący p. Jan Madejczyk zreferował sprawę wolnego handlu poczem jednomyślnie uchwalono rezolucje za wolnym handlem i wniesiono równocześnie petycje w tej sprawie do sejmu.

Poruszono również sprawę opłat pocztowych od kawałków urzędowych: mianowicie gminy tutejsze przeważnie wydatki swe pokrywają dodatkami do podatków, tak iż kupno marek pocztowych dla nie jednej gminy jest ciężarem, a z drugiej strony utrudnia szybkie załatwianie spraw — zresztą gminy najwięcej odpisują w sprawach poruczonego zakresu tj. dla rządu, nie powinien od tych przynajmniej spraw rząd pobierać opłat. W tej sprawie również sprowadzono petycje do Ministerstwa poczt w Warsztawie. Następnie poruszano sprawę ubezpieczenia w kasach chorych, które to ubezpieczenie miało by być zastosowane także i na wsi tj. wobec sług i robotników. Ponieważ na wsi bardzo mało jest sług lub robotników zawodowych, lecz są to ludzie przeważnie młodzi, którzy chwilowo tylko służą lub zarobkują przeto nie będą nigdy prawie korzystać czy to z pomocy lekarskiej czy też zasiłku, a opłaty miesięczne są bardzo wysokie. — Wobec tego wszyscy naczelnicy gmin uchwalili zabiegać o nie stosowanie tej ustawy na wsi.

Po krótkiej dyskusyi posiedzenie zamknięto.

DĄBROWA. Nareszcie dnia 19 maja br. po wielkich wypotach i turniejach katechety miejscowego i dyrektora Składnicy ks. Zachary odbyło się Wal-

nie zebranie członków Powiatowej Składnicy Kół rolniczych w Dąbrowie.

Ponieważ zebranie to było urządzone w takim dniu i o takiej porze, w którym nikogo z inteligencyi, ani też poważniejszych gospodarzy okolicznych nie było w Dąbrowie, wobec tego zebranie liczyło najwyżej 1/10 część członków samych prawie bab różańcowych.

Zato w komplecie jawiła się kapituła tarnowska, przybyli wszyscy proszeni i nieproszeni księża z powiatu, oraz z miasta Tarnowa, przybył nawet ks. Bialik z Nowego Sącza i stanął na czele odcinka obsadzonego przez same kobiety. Otoczenie ks. Bialika było tresowane, albowiem stała przy nim Anna z Pabianów Miękina, kobieta o wyniosłym przodzie a stojący obok niej ks. Bialik lekkiem naciśnięciem dawał sygnały czy to niewieście bractwo różańcowe ma zawyć w okrutny sposób, gdyby przemawiał kto z inteligencyi lub światlejszych gospodarzy, którzyby atoli nie przyznawali się do przynależności klerykalnej, lecz stanowili antytezę ciemnoty.

Na sali wszystka inteligencja powiatu i poważniejsi gospodarze, nawet niektórzy księża stanęli w obozie przeciwnym dyrekcyi Składnicy i ks. Zachary poddając ostrej krytyce jawne sfałszowanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania, oraz niedbałą gospodarkę w Instytucji, w której przy obrotach wynoszących 27 milionow rocznie — według stwierdzenia lustratora Związku rewizyjnego — prowadzono tylko księgę kasową i to błędnie, zaś resztę rachunków prowadzono przygodnie na świstkach a faktury na nadeszłe towary wagonowo znajdowały się u ks. Bialika, który nigdy dyrektorem nie był, wiele zaś dokumentów — jak się wyrażał lustrator — zdołał z trudem wyciągnąć „z portek dyrekcyi".

Dzięki zimnej krwi, oraz łagodnemu usposobieniu przewodniczącego Walnego zebrania udało się obrady Walnego zebrania przeprowadzić bez bójki, chociaż niejaki Franciszek Wolnik z Rudy Zazamcza — o którym mówią, że jest wójtem — z zaciśniętemi pięściami rzucił się na przemawiającego, który nie deklarował się wyraźnie jako adherent klerykalny.

Na interpelacyę i zapytania kierowane do Dyrekcyi odpowiadała Dyrekcya wymijająco, przyczem walczyli o lepsze dyrektorowie ks. Zachara i Trzepacz.

Wśród huku i hałasu, krzyku i pisku bab doprowadzono wreszcie do przeprowadzenia wyboru nowej Rady Nadzorczej i Komisyi rewizyjnej na podstawie kompromisu, który to kompromis i skład osób nowej Rady Nadzorczej daje gwarancję, że nowy zarząd Składnicy Kółek pow. w Dąbrowie, wybrany przez tę Radę, wprowadzi ład w Składnicy, oraz ujawni w jaki sposób należy prowadzić handel uczciwie i po katolicku nie zaś jak dotąd było. Jeden z obecnych

JAĆMIERZ. Klub Jana Stapińskiego z redakcją mają oczy zwrócone jedynie w stronę Wierzchosławic, a wiecując tu co chwila, wszystkie niedomogi i bole ludności wali gromem na Piastowców i tak w tygodniku „Przyjaciela ludu" z d. 15 kwietnia br. rozpisał się szeroko o strasznem zdzierstwie w młynie p. Stawarza, bo aż 100 marek od metra i 4 kg rozsypu. Młynarze powiatu Sanockiego i Krośnieńskiego, są to czytelnicy i ulubieńcy Stapińskiego, to im wolno brać od 1 kg 2 marki = podwojnie, rozkurz dowolny i grysu garncówkę.

Żyj więc małorolniku i jedz białą mąkę pod opieką klubu Stapińczyków, a ogółowi z tego przykładu niech się otworzą oczy na bezstronną życzliwość zwolenników Stapińskiego.

KOWALA (Miechowskie). Dnia 19 maja odbyło się u nas zgromadzenie w sprawie Górnego Śląska, na którem omówiliśmy jej ważność dla Polski. Żądamy, by ona była załatwiona ściśle w myśl traktatu wersalskiego. Uchwaliliśmy w końcu urządzić w gminie ogólną zbiórkę na Górny Śląsk. Uchwały spisano i wysłano do Warszawy z podpisami wszystkich obecnych. *Pisarz.*

ZAWADA (w Ropczyckiem). W gminie naszej urządziliśmy składkę na Górny Śląsk. Zebraliśmy 63 kg. żyta, 149 jaj i 574 Mkp. Prócz tego dał obszar dworski 50 kg pszenicy, ks. Kopernicki 100 Mpk. Węglowska 14 jaj, Marja Szczygłowa 10 kg żyta. Wyrażamy tu także swe oburzenie dla Sebastjana i Zofji Kochanów, którzy, choć najbogatsi i bezdzietni od wszelkich składek się uchylają, jakby czuca nie mając dla innych i dla Ojczyzny.

Z ruchu organizacyjnego.

Sieciesz w Przeworskiem. W niedzielę 24 maja mieli się zjawić w naszej wsi wysłannicy p. Stapińskiego, aby spokojną ludność nieco podburzyć. — Zwąchali jednak pismo nosem, że od Piastowców tutejszych spotkałaby ich należyta odprawa i nie pokazali się zupełnie, pomimo solennie zapowiedzianego wiecu. — Natomiast na wiec Stapińszczyków przybył tutejszy poseł Pieniążek, a widząc, że niema nikogo z przeciwników, z którymiby się rozprawić należało, urządził wiec relacyjny. W dwugodzinnej mowie przedstawił pan poseł wiele spraw żywotnych i ważnych, a zebrani uchwalili mu wotum ufności, jakoteż całemu stronnictwu. *Swój.*

Z Tarnowskiego. Dnia 25-go maja b. r. odbył się w Piotrowicach publiczny wiec po sumie, na który się zgromadziło parę tysięcy osób. — Po wyborze przewodniczącego w osobie p. Szablowskiego, naczelnika gminy, przedstawił sprawę G. Śląska i sytuację polityczną dr. Michał Czech, poczem tamtejszy proboszcz usiłował koniecznie zatrzeć wrażenie, jakie wywołało przemówienie p. Czecha, obrzucił też prezydenta Witosa nikczemną obelgą, że nie jest katolikiem i jak Bismark usiłuje podkopywać Kościół katolicki. Silna argumentacja dra Czecha poparta cyframi statystycznemi, przekonała zebranych do tego stopnia, że proboszcz, widząc szemranie, opuścił czemprędzej wiec. Po przemowach kilku gospodarzy uchwalono cały szereg rezolucyj. Wyrażeniem wotum ufności prezydentowi Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. zakończono wiec. *Uczestnik.*

Otynia w Stanisławowskiem. Wiec P. S. L. odbył się w dniu 22 maja przy udziale około 400 osób. Zebranie zagaił p. Józef Popst, przewodniczył Piotr Bień, sekretarzował p. W. Brzezicki. Następnie zabrał głos naczelnik Sądu p. Soraniecki i omówił szeroko program P. S. L. i oraz zasługi posłów z naszego stronnictwa. Po długiej a obszernej dyskusji uchwalono wotum ufności posłom P. S. L. i zarządowi stronnictwa. *Piotr Bień.*

Lachowice w Żywieckiem. W naszej wiosce założono niedawno Radę ludową i wszyscy jesteśmy Piastowcami, ale mamy też i wrogów, do których należy też i nasz duszpasterz, bo ciągle krzyczy z ambony, że chłopi poszli za Piastowcami, co chcą odbierać dobra donacyjne i kościelne. Módl się i pracuj,— woła — a nie sięgaj świętokradzką ręką po księże majątki bo ci uschnie. Szczęściem, że ze

słów zapalonego kaznodziei nie wiele sobie kto robi, a chłopi najmniej; to też i zwolenników przybywa, a nawet na wiec czasem się zdobędziemy, jak to było dnia 15 maja. Wiec zwołany w sprawie Górnego Śląska udał się znakomicie — uchwalono pomagać Górnoślązakom wszelkiemi siłami i zebrano na ten cel 3000 marek i kilka kop jaj, które odesłano do starostwa dla Górnego Śląską. *Piastowiec.*

Ciężkowice koło Szczakowej. W dniu 26 maja odbyło się w naszej gminie publiczne zgromadzenie ludowe, na które przybył z ramienia P. S. L. p. inż. L. Rączkowski z Krakowa. Po zagajeniu wiecu przez p. Slusarczyka, przemówił p. Rączkowski na temat obecnych stosunków politycznych, gospodarczych, Górnego Śląska, przesilenia gabinetowego, poczem zakończył apelem do jedności i organizacji w P. S. L. Po ożywionej dyskusji uchwalono stosowne rezolucje. Zabierało jeszcze wkońcu głos kilku mowców, poczem przewodniczący, podziękowawszy tak p. inż. Rączkowskiemu, jak i przybyłym włościanom za przybycie, wiec rozwiązał. *Ślusarczyk.*

Jeleśnia w Żywieckiem. Przybył do nas poseł Durczak, socjalista i urządził z jakimś kolejarzem wiec pod gołem niebem. Miało to być niby sprawozdanie poselskie, ale w „sprawozdaniu" tem zwalano winę wszystkiego złego na Piastowców, że „wstrzymują reformę rolną", zachwalał sekwestr, czem się ostatecznie socjalistyczny poseł wobec chłopów skompromitował.

Po bajsu ach „czerwonych" zabrał głos Jan Mizia, który w dobitnych słowach opowiedział zgromadzonym, co nasi posłowie dla ludu zdziałali i napiętnował działalność czerwonych towarzyszy, na szkodę ludu, ilustrując przykładami, co zgromadzeni przyjęli oklaskami. Zabrał jeszcze głos ów drugi kolejarz, chcąc się wykręcić z zarzutów, ale nie pozwolono mu mówić i kto wie do czegoby było doszło gdyby p. Mizia nie wpłynął uspokajająco na ludność. Towarzysze uciekli do restauracji p. Witka, ale lud ich i tam znalazł i musieli zmykać do kolei. Ku końcowi zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć naczelnika państwa J. Piłsudskiego i prezydenta Witosa, poczem rozeszli się do domów. *J. M.* sek. Rady lud.

Nienadówka (pow. Kolbuszowa). Dnia 20. czerwca br. odbył się u nas liczny wiec, gdyż oprócz miejscowych — przybyli gospodarze z Trzeboś, z Trzebuski i Sokołowa. Sprawy polityczne i powiatowe gruntownie omówił J. Bielak. Uchwalono jednogłośnie wotum zaufania posłom P. S. L. Wyrażono podziękowanie za owocną pracę premjerowi Witosowi — żądano zaprowadzenia wolnego handlu i zniesienia Rad powiatowych. Posłom ks. Okoniowi i Dąbalowi wyrażono wotum nieufności. *Uczestnik wiecu.*

Sietesz: „Przyjaciel Ludu" z dnia 26. czerwca b. r. przedstawił wiec ludowy w Sieteszu z dnia 5. czerwca jako swoje olbrzymie zwycięstwo. Tymczasem sprawa przedstawiała się w ten sposób: Sprowadzony na wiec stapińczyk Teper wystąpił z zarzutami przeciwko polityce premiera Witosa i posłom ludowym. Na zarzuty p. Tepera odpowiedział zastępca posła Pieniążka, Cieślński — a jego wywody zgromadzeni nagrodzili burzą oklasków. Następny mówca, stapińczyk, niejaki Hajduk swoją mową — wzniecił taką burzę protestów, że musiał przerwać swoje przemówienie. Po nim zabrał głos p. Szypytna, dając ciętą odprawę przedmówcy. Zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć naczelnika państwa, premiera Witosa i posłów ludowych, który zebrani natychmiast podchwycili. Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej, zaczęto się rozchodzić do domu. Nie dał jednak za wygraną p. Teper, zaczął znowu przemawiać, ale wywołał tem nowem wystąpieniem taki harmider, że w krzyku nie można było nic słyszeć. Tak przedstawiał się wiec, który stapińszczycy roztrąbili jako swoją walną wygraną. Niechże więc tak dalej wygrywają. *Koło ludowe.*

Odpowiedzi Redakcji.

Stąpor J. Zalesie. Na podstawie informacji urzędu emigracyjnego podajemy Panu, że stemple na paszportach z określeniem terminu udzielenia wizy, zostały przez konsula St. Zjedn. wydane aż do końca listopada. Osoby nowo zgłaszające się do konsulatu nie otrzymują więc wizy przed grudniem. — **Kukała Andrychów.** Miljonówkę można kupić w każdym banku lub urzędzie podatkowym, obecnie kosztuje już 1030 Mk. — **J. Kowal Dynów.** Umieszczamy właśnie pouczenie. Trzeba podać Nr świadectwa tymczasowego (temporary bond) pożyczki do Ministerstwa skarbu — oddział kredytowy i poprosić, ażeby Ministerstwo przysłało Panu obligację stałą do najbliższego oddziału Pol. kraj. kasy Pożycz., gdzie Pan stałą obligację pożyczki dolarowej w miejsce dotychczasowej tymczasowej odbierze. — **Wł. Szwaca Tryńcza.** Druk pomyślny skoro wyjdzie z druku, wypełni Pan łatwo sam i trzeba potwierdzić w gminie i w starostwie, a przynajmniej w gminie. Jeżeli Pan już w cywilu, to trzeba odesłać do D. O. G. referat osad żołnierskich. Ci z kolum żołnierskich, którzy mają prawo do ziemi, ziemię dostaną i to już w tym roku, wielu już zresztą dostało. Może być, że wszystkie kolumny pracy w tym roku nie ukończą, ale w tym roku większość kolumn już ziemię albo dostało, albo jeszcze do zimy dadzą sobie radę. — **Durski.** Pełnoletność osiąga się z ukończeniem 21 roku życia, a przepis ten odnosi się zarówno do chłopców jak i do dziewcząt. — **Gąsiorowie.** Cobyście powiedzieli, gdyby w waszym procesie zgłosił się do nas wasz przeciwnik i powiedział tak: „jak mi stronnictwo nie zrobi tego bym proces wygrał, to wystąpię ze stronnictwa i będę stronnictwo zwalczał". Jakbyście myśleli wówczas o stronnictwie — któremu do procesów mieszać jest ostro wzbronione — gdyby stronnictwo nie zważając na to poparło waszego przeciwnika. Powiedzielibyście, żeśmy łotrami. Do procesu mieszać się nam nie wolno, nie wmieszamy się także w wasz. Możecie ze stronnictwa wystąpić i zwalczać nas, jak grozicie. List odsyłamy, byście mogli zwrócić się — jak piszecie — do innego stronnictwa o pomoc. — **Czytelnicy Piasta z Bocheńskiego.** Sprawę nadawania ziemi żołnierzom prowadzą władze wojskowe, które w tym roku przeprowadzają rejestrację i kwalifikację, a następnie przystąpią do obsadzenia obszarów po temu przygotowanych. Praca ta obliczona jest na lat 6 i niech nikt nie myśli, że setki tysięcy żołnierzy można obsadzić w przeciągu kilku miesięcy. W tym roku dostaną ziemię ci żołnierze, którzy są w kolumnach. — **Skrzełuski Marjan.** Ze strony władz polskich trudności nie będzie, ale konsulat amerykański wizy Panu dać nie zechce z powodu znanego kryzysu w Ameryce. — **M. Sitarz Widełka.** Musi Pan wnieść podanie do ministerjum kolei i sprawę dokładnie opisać, a dopiero potem poprosić posła Szmigla o pomoc. — **Smaniewski Krakowiec.** Odpowiedzieliśmy listem. — **Fr. Środoń.** W Ameryce kryzys i brak roboty, dlatego władze amerykańskie nie chcą puścić i dlatego konsul amerykański nie chce dać wizy. Nasze władze nie bronią. O takich kursach nic nam nie wiadomo. Pisze Pan, że markę załącza, a jej nie było wcale. — **Dziedzic W. Moszki.** Przyślemy wkrótce, bo jeszcze się drukują. — **Wesołowski J. Kapral.** Zgłosić się do kolumny osadniczej — a gdyby robili trudności, to zarejestrować się w baonie. Niech Pan jednak nie myśli, że dziś Pan się zapisze, a jutro już ziemia jest — ten proceder władze wojskowe mają przeprowadzić dopiero w ciągu 6 lat. — **Kucharski Baranów.** O żadnej takiej instytucji nam nie wiadomo, a i dowiedzieć się nie mogliśmy. — **J. Szczepkowski Tyrawa Wołoska.** Fabryki: papieru jest w Bielsku i w Częstochowie, szwaren i pasty fabryka „Tlen" w Krakowie Półwsie zwierzynieckie, żelaza „Odlew" Kraków: „Zieleniewski" Kraków, zapałek Łonie pod Warszawą, ołówków fabryka Majewskiego w Warszawie, wódek we Lwowie Baczewski, w Poznaniu Kasprowicz, szkła w Szczakowej, nici fabryka Poznańskiego w Łodzi. Zresztą całe masy innych. — **Fr. Szoła i Wł. Szoła.** Kursa maturyczne dla wojskowych prowadzą: w gimn. św. Anny prof. Adam Matuszek w Krakowie, ul. Na Groblach i prof. B. Gostkowski pryw. gimn. Jaworskiego w Krakowie, Rynek główny. Do nich po informacje napiszć.

Józef Wieszczek w T. Darmo gazety nikomu nie posyłamy, bo nie mamy na to funduszu i panu też darmo wysłać nie możemy. — **A. Boba Polanka W.** Nam o takim funduszu nic nie wiadomo. — **A. M. w Frydrychowicach** Wskutek spadku waluty legaty i inne instytucje na kapitale i na zapisach oparte poniosły ogromne straty — ale na to niema rady. Najlepiej jeszcze w pańskim wypadku z likwi-

dacją zapisu się nie spieszyć. — **Porządny człowiek.** Panie porządny człowieku gazeta nasza nie jest korytem w którem możnaby prać wszystkie brudy. Jeżeli już stał się skandal to mamy o tem trąbić na cały świat — gazeta powinna przecież ludzi uczyć rzeczy pożytecznych i pięknych, a nie bawić się w praczkę i prać wszystkie brudy. — **A. Sznajder Zagorzany.** Jeżeli pan chce swe prywatne umieścić ogłoszenie o tem że pan potrzebuje dzierżawy folwarku bo może pan to zrobić w naszej gazetce, ale takie prywatne ogłoszenia są płatne o czem pana administracja dokładnie gdy pan napisze poinformuje. — **M. Zięba Osieczno Pomorze.** Myśmy przed zbytnim pędem w Poznańskie przestrzegali, ale na to nikt wówczas nie zwracał uwagi. Miljonówek już w redakcji nie mamy, można je jednak dostać w każdym banku i w każdym urzędzie podatkowym. W Galicja Wschodniej parcelacja idzie jak przedtem. Najlepiej byłoby ogłosić w gazecie że chcecie kupić i to najlepiej cały folwark a sprzedających znajdzie się wielu. — **K. Borek nauczyciel.** Drukujemy właśnie większą liczbę druków o sprawie nadania ziemi żołnierzom i gdy będą gotowe wyślemy. Cenę druku podamy. — **Czytelnik Piasta z Dolhej.** Ameryka ma u siebie bezrobocie i nie chce wpuszczać tylko dzieci do rodziców obwateli Ameryki i starców ponad l. t 60, innym robi trudności. Władze polskie trudności nie robią. Gdyby Panu konsul amerykański dał „wizę" to przeszkody nasze władze panu nie robiłyby żadnej. — **M. Domino.** Odpowiedź wysłaliśmy listem. — **Jan Nycz z Łańcuta.** Nam będzie całą tę ustawę drukować ciężko, ale radzimy zwrócić się do „Głosu mieszczańskiego" w Krakowie ul. Stolarska l. 6, a oni pana pouczą w tej sprawie. My wydrukujemy o ile będzie miejsce. — **St. Bacześ Wola Orzechowska.** Pieniądze pan dostanie po kursie tego dnia w którym zostały nadane. Napiszcie do Dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie bo niezmiernie nas to dziwi, dlaczego do dziś dnia pieniędzy pan nie otrzymał. Co do liberty bouds to umieściliśmy w poprzednim numerze artykuł o tej sprawie prosimy przeczytać go i w myśl umieszczonych tamże wskazówek postąpić. — **Czytelnik w Żydaczowie.** List pański przesłaliśmy inspektorowi szkół rolniczych Zacharze z prośbą by jako fachowiec napisał do naszego pisma pouczenie w sprawie szkół rolniczych. Spodziewamy się, że pouczenie takie wnet się ukaże.

Bielecki. Pleblas Sask Canada. Wykazy parcelowanych dóbr zamieszczamy w „Piaście" Gazetę wyślemy. — **P. Pabian Biesiadki.** Niestety — ustawa o ochronie drobnych dzierżawców chroni w tym wypadku i żyda Jeżeliby Pan przed upływem roku 1914 w którym to ustawa gaśnie ziemię chciał odzyskać, to mógłby Pan uskutecznić ale tylko w drodze sądowej. — **Bieniaszewski.** Miejscem przynależności ojca w dniu pańskich urodzin. Świadectwo moralności wydaje Urząd gminny, potwierdza Urząd parafialny. Wysyłkę załatwiliśmy. — **Gmatski, Knsinów.** Radzimy zwrócić się do posła Babicza lub Bojki z prośbą, by pilnował sprawy z Głównej Komisji ziemskiej. Sprawa wasza słuszna, nie leży jej nie spuszczać z oka w Warszawie, by Was przeciwnicy nie ubiegli. — **Szurek Zagórzany.** Nic nam o takim kursie niewiadomo, — **Anioł Pasieka otfinowska.** Dopłata do roku 1920 wynosi 48 Mk. Druk wysyłamy, nadmieniając, że kosztuje nas 15 marek. — **Kubiaztal, Bochnia.** Radzimy w tej shrawie zwrócić się do p. Posła Kiernika który panu chętnie pójdzie na rękę a to będzie najlepszy środek do celu. — **Tłuścik w Słonem.** Kto prenumeraty nie przysyła, to wysyłkę wstrzymujemy. Niech nam Pan napisze jaką kwotę i jak Pan pieniądze posłał, a sprawę zbadamy. My temu niewinni, że nam „Piasta" na pocztach kradną. 3 tygodnie temu umieściliśmy pouczenie jak dostać się do policji. Radzimy przeczytać, bo do policji przyjmują chętnie zwłasza kawalerów. Proszę wnieść podanie przez miejscowy posterunek żandarmerji do okręgowej Komendy żandarmerji. — **Król Łęka.** Wyjazd do Ameryki jest bardzo ograniczony przez władze amerykańskie bo w Ameryce fabryki stoją. Paszporty potwierdza Konsulat amerykański, w Warszawie. (W Krakowie takiego konsulatu niema). Wątpimy jednak, czy konsul Pana puści, bo puszczają tylko dzieci i starców amerykańskich obywateli. — **Kania, Podczerwone.** Sztukami czarnoksięskiemi albo magicznemi redakcja nasza się nie zajmuje. — **Greń, Potylicz.** Sekcja Wywiadowcza Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Mazowiecka 9. Jeżeli walczył w oddziałach ukraińskich sprzymierzonych z armją polską, to Czerw. Krzyż będzie go miał w wykazie. — **Sroka, Gorzyce.** Może Pan próbować i wnieść prośbę do Ministerstwa rolnictwa w Warszawie, przez Inspektorat Pomocy Rolnej w Krakowie. Wątpimy jednak w to ażeby rząd polski był tak wspaniałomyślny i wzamian za obietnicę za obietnicą założenia wzorowej szkółki drzew owocowych ofiarował Panu darmo aż 100 morgów ziemi. — **Rytyszka.** Na te sto rubli niech Pan położy krzyżyk, a nie ma też na co robić sobie apetytu, bo w najlepszym razie dostałby Pan sto rubli sowieckich, za które mógłby pan kupić najwyżej 2 pudełka zapałek. — **Deriat Cieszanów.** Kto was tak pouczył, że piastowca skrzywdzić nie można. Trzebaby przekonać się na jaką kwotę szkoda została oszacowana i pilnować sprawy w p. wiatowej Komisji odbudowy a jak który z naszych posłów przyjedzie, to na miejscu wiele pomódz panu może. — **Łaziński,** Seratowicz, Kubik, Chacuć, Halota, Flak, Szwacz, Borek, Konieczny, Rom, Sajdak, Dziedzic Druki wysłaliśmy. nadmieniamy, że wobec nawału próśb o druki daliśmy je wydrukować w większej liczbie i kosztują nas po 15 marek za sztukę. Jeżeli kto chce nabyć druk, to należy 15 marko przesłać w liście.

Za dział inseratowy Redakcja nie odpowiada.

Witkowickie wiertaki kute okazyjnie do sprzedania niezbędne dla kowali i dworów po 8.000 M. Motor benzynowy do sieczkarni i mniejszej młocarni siły 3 koni zaraz do ruchu na godz, 3 czwarte l. benzyny zużywa sieczkarnia kieratowa większa. Części składowe do najnowszych wiatraków żelaznych dostarczy tanio K. Hogendorf. Warsztaty mechaniczne. Rzeszów, Towarnickiego ad Staroniwa. 702 (1—3)

Ważne dla koperatyw, składnic, kółek rolniczych. Kompletne ukucia mosiężne do homont (kółka, koniki), dostawa częściowa i hurtowna. Dzwonki, dostarczy natychmiast K. Hogendorf. Odlewnia metali, Rzeszów, Towarnickiego. 703 (1—3)

Posiadłość do sprzedania tylko dla kowala, warstat przy głównej szosie odpowiedni, z narzędziami, budynki nowe murowane, piwnica, wszystko zbudowane porządnie i silnie, 15 mórg roli ziemia, glinkowy piasek rodzi się wszystko, rola w jednym kawałku, przy domu sad 120 drzew owocowych, parkan siatkowy, troje bydła, 3 świnie, 15 kur, młocarka ręczna, młynek do czyszczenia zboża i sieczkarnia. Cena kupna miljon dwieście tysięcy. Franciszek Daszko, kowal, Krzyżowniki, Poznań zachodni. 704 (—)

Majątek 700 mórg magdeburskich — t. j. 350 m. polskich — w Księstwie Poznańskiem, 2 godziny koleją od Poznania — 3 klm. od miasteczka i stacji kolejow. o glebie żytniej, w dobrej kulturze z jednym mur. budynkiem mieszkalnym, bez inwentarzy, z połączeniem do zapędu elektrycznego, położony przy lasach, z obsiewami żyta, ziemniaków, owsa, łubinu itd. zaraz do sprzedania jednemu lub więcej reflektantom za gotówkę w cenie 5 miljonów marek polskich. Zgłoszenia do właściciela: Jana Windowicza, Lwów, ul. Sapiehy 57. 680 (1—5)

Majątek 1000 mórg magdeburskich — t. j. 500 mórg polskich — w Księstwie Poznańskiem — 2 godziny koleją od Poznania — 3 klm. od miasteczka i stacji kolejowej — o glebie żytniej, w wysokiej kulturze, z murowanymi, wielkimi budynkami, bez inwentarzy, z połączeniem do zapędu elektrycznego, położony przy lasach, z obsiewami: ca 400 m. żyta, ca 150 m. ziemniaków, ca. 100 m. owsa, 45 m. mieszanki, 70 m. łubinu, 80 m. seradeli. 4 m. marchwi, 500 m. łąk, 20 m. lasu, około 90 m. nowin zaraz do sprzedania jednemu lub więcej reflektantom wspólnie za gotówkę 8 miljonów 500 tysięcy marek polskich. Zgłoszenia do właściciela: Jana Windowicza, Lwów, ul. Sapiehy 57, 681 (1—5)

Polecam na sprzedaż majątki: 440, 415, 550, 142, 105, 175, 71, 70, 65, 64, 45 mórg oraz kilka restauracyj i domów z ogrodami i bez. Ceny podług ugody. Bliższych informacyj udzieli J. Fabiszak, **Wągrówiec**, Kolejowa 54.

Do sprzedania zaraz ładny dom murowany o kilku pokojach i kuchni z budynkami gospodarskimi, 1 morgę ogrodu w miasteczku w pobliżu Krakowa 16 km. od stacji kolejowej. Zgłoszenia Michalski, Dobczyce.

Zaraz sprzedam hotel z restauracją w mieście, gdzie wszystkie wyższe szkoły ze ślicznem owocowem sadem i warzywnem ogrodem w najlepszem punkcie miasta w rynku przy dużej rzece, podwórze z obszernemi stajniami, 13 pokoi z kompletnem restauracyjnem i hotelowem urządzeniem, do tego 2 morgi dobrej ziemi przy mieście za 2 i pół miljona marek do nabycia. Reflektanci z dolarami mają pierwszeństwo. Kamienica nadaje się bardzo na każde inne przedsiębiorstwo. St. Fruk, **Rogóżno**, Hotel Polonia, ziemia [illegible] 695 1 3

Zgubił Górowski Józef urodzony 1894 r. w Jelnej pow. Nowy Sącz tamże, „Tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne". Znalazcę uprasza się o zwrot tejże pod powyższem nazwiskiem do Jelnej poczta Zbyszyce. 728 (—)

Natychmiast na sprzedaż w powiecie Zaleszczyki 1000 morgów roli, 600 morgów lasu dębowago, budowlanego, 80 morgów łąki — w drodze parcelacji po 30.000 Mkp. od morga, z budynkami do rozbiórki. Bliższa wiadomość w sklepie **T. Olejarnika** w Knihyniczach, stacja kolejowa Chodorów lub Pomoniета Psary. 539 7 10

Leśnego (gajowego) poszukuje Zarząd dóbr Maniów p. Wola Michowa obok Łupkowa. 729 (1—2)

Obszar 255 morgów lasu w powiecie przemyskim pod Sanem, drzewostan stary, jodło na budulec, częściowo na opał sprzedam, po 50 dolarów za morg. Bliższą wiadomość udzieli Dr Giliciński w Jarosławiu ul. Dietziusa Nr. 14. 731 (—)

Dnia 3 czerwca 1921 skradziono podczas podróży z Tarnowa do Żubna książkę reklamacyjną wojskową na nazwisko Stanisława Stalicy z Kłyża p. Otfinów. 715 (—)

Gospodarstwo 90-cio morgowe wraz z budynkami i obsiewami zaraz do sprzedania w pobliżu Kamionki Strumiłowej; 20 morg obsiane 30 odłogów 40 łąk, cena 3.600 tys. Mkp lub w dolarach. Wiadomość u Jana Buniowskiego w Tłomaczu p. Brzeżany obok Kamionki Strum., stacja Sapieżanka. 714 (—)

Dwa gospodarstwa ro ne w Czermnej powiat Jasło obok siebie położone z nowemi zabudowaniami, a to jedno 12 morgowe (1 morg lasu), drugie 6 morgowe oraz 4 morgi lasu zaraz do sprzedania po przystępnej cenie. Wiadomość u Franciszka Kupczyka w Czermnej poczta Święcany (stacja kolejowa Siepietnica). 707 (1—2)

Unieważnia się zgubione papiery wojskowe. Jan Zurek pow. Olkusz Biały Kościół Ząbkowice. 725 (—)

Do sprzedania 16 morgowe gospodarstwo 1 km od Dębicy przy głównym trakcie z budynkami i obsiewami u p. Edmunda Staronia w Latoszynie p. Dębica. 720 (—)

Zgubiłem na stacji w Tarnowie dokument wojskowy życzliwy znalazca zechce odesłać pod adresem Maziarka W. Demborzyn, p. Jodłowa pow. Pilzno. 719 (—)

10.000 Mkp nagrody zaraz, ktoby wiedział o Józefie Ficu kapralu 40 p. p., zginął 1915 roku w Karpatach, proszę się zgłosić do mnie ustnie albo pisemnie, adres Konstanty Pasek Łopuchowa o. poczta Łączki Kucharskie Ropczyce. 718 (—)

Do sprzedania za mar. pol. na Pomorzu i w Poznańskiem: gospodarstwa z inwentarzem, młyny, fabryki maszyn i kamienice z interesami. J. Węclewski, Biuro komisowe, Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 20. 699 (1—8)

Strycharzy, potrzebuje cegielnia Grybów chętniej na wodę robiących. St. Kmach Grybów. 724 (1—2)

Unieważnia się papiery wojsk., między nimi i kartę pozwolenia na wyjazd do Francji Jana Szczepaniaka z Jasienicy p. Sułkowice. 726 (—)

INŻYNIER BOLESŁAW SKĄPSKI

Kraków, ulica Kremerowska 10, I p. Tel. 2550

upoważniony przez Główny Urząd Ziemski, przeprowadza parcelacje majątków. 709 11 0

ŚWIERZBĘ

najpewniej usuwa w ciągu kilku dni bezwonny **„SCABIN".**
„Scabin" nie brudzi bielizny i nie zanieczyszcza pościeli, lekko zmywa się wodą, a bielizna z łatwością się wypiera. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład: Apteka St. i K. Wągrowskich i A. Kadecza w Warszawie — ulica Chłodna L. 16. 461 7 10

Dr MICHAŁ HABUDA

ADWOKAT 6 5 6 0

w Krakowie, Mały Rynek L 1.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Drukarnia „Prawdy" w Krakowie